

Przemysł przykrywkowy

nagonkowo -

27 grudnia 2012

Dziś o przemyśle nagonkowo-przykrywkowym. Na przykładzie. Wskażę, jakie m.in. sprawy przykrywała nagonka na posła Tomasza Kaczmarka. I chociaż była to świadoma manipulacja, to moim zdaniem część wyrobników tego przemysłu nie zdaje sobie sprawy, co czyni.

Na początku grudnia 2012 r. „Gazeta Wyborcza” publikuje wywiad z b. funkcjonariuszem CBA, który ujawnia tajne kulisy operacji specjalnych oraz zdjęcie nad walizką operacyjnych pieniędzy rozebranego do pasa agenta Tomka, obecnie posła opozycji Tomasza Kaczmarka. Przez kolejne 10 dni liczne media – i papierowe, i elektroniczne – poświęcają tej sprawie nader dużo miejsca. Ekscytują się kosztami związanymi z jego przykrywkową tożsamością i rzekomą niedojrzałością. Niektórzy komentatorzy świadomie dążą do zamazania różnicy między postacią, w którą agent się wcielał, a b. funkcjonariuszem i posłem Tomaszem Kaczmarkiem.

BIELIZNA AGENTA TOMKA

Na temat bielizny, zegarków, samochodów agenta Tomka i metod pracy CBA wypowiedzieli się publicznie m.in.: Wojciech Czuchnowski; Monika Olejnik; Michał Ogórek; Michał Majewski i Sylwester Latkowski; b. minister spraw wewnętrznych, członek sejmowej Komisji ds. Służb Specjalnych, poseł PO Marek Biernacki; b. szef kontrwywiadu UOP, obecnie poseł PO Konstanty Miodowicz; b. wiceminister spraw wewnętrznych, b. poseł, prof. Jan Widacki; ekspert ds. bezpieczeństwa Piotr Niemczyk; b. premier Leszek Miller; b. wicepremier Roman Giertych; obecny szef CBA Paweł Wojtunik; gromady zapraszanych „ekspertów” (w rodzaju b. milicjanta Jerzego Dziwulskiego) oraz niezliczone rzesze mniej znanych komentatorów, głównie

internetowych. Z właściwą troską głos zabrał też sam premier.

W poniedziałek 10 grudnia agent Tomek dominuje na okładce „Angory”, jest obecny na okładce „Newsweeka” i „Przeglądu”. Obszerny tekst publikuje „Wprost”. 12 grudnia w „Polityce” Janina Paradowska niby się od sprawy dystansuje, ale także ją porusza.

SZUM Z JASNYM PRZEKAZEM

Wytworzony zostaje potężny szum informacyjny, w którym sprawy istotne mieszane są z czwartorzędnymi. Wylansowany zostaje temat. Podjęto wielki wysiłek, by podtrzymać i wzmocnić negatywne skojarzenia związane z wykorzystywaniem metod operacyjnych do walki z korupcją. Wtłaczano do głów frazesy: „skompromitowane CBA”, „śmieszny agent Tomek”. Rzeczowe argumenty – nieważne. Bo frazes wtłoczony do głów na poziomie podracjonalnym wykonuje swoją robotę propagandową.

Estetycznym ukoronowaniem licznych głosów są słowa intelektualistki feministycznej Kazimieri Szczuki. Jej umiejętności analityczne docenimy, gdy zobaczymy, jak informację o wypowiedzi Szczuki zatytułowały portale. Wprost.pl: „CBA stosowała metody z klozetu, z ubeckiego asortymentu”. Gazeta.pl: „Szczuka kpi z agenta Tomka i CBA: Tak się podniecił tą kasą, że musiał się rozebrać”.

Kazimierze Szczuce (i wielu innym osobom) wydaje się, że to, o czym mówią, jest istotne. Ulegają zjawisku, które psychologia nazywa „heurystyką dostępności”. Gdy jakiś problem jest często eksponowany w przestrzeni komunikacyjnej, uzyskuje się wrażenie, że jest on ważny. Gdy jakiś problem jest nieobecny lub tylko napomknięty albo o nim w ogóle się nie mówi, mamy wrażenie jego nieistotności.

TEMATY DRUGIEJ WAŻNOŚCI

We wtorek 4 grudnia, już po odpaleniu „sensacji” na temat CBA, na s. 9 „Wyborczej” ukazuje się tekst „Górnice szychy sądzone

za pomaganie w interesach". Czytamy tu: „Na ławie oskarżonych zasiądzie 25 byłych prezesów górniczych spółek lub dyrektorów śląskich kopalń, którzy przez ostatnią dekadę rządili naszym górnictwem. Teraz są podejrzani o wzięcie od jednej z firm ponad 3 mln zł łapówek. Prokurator Konrad Rogowski zakończył największe w historii polskiego górnictwa śledztwo dotyczące korupcji". Tej sprawy liczne media nie podjęły. Największe śledztwo w historii polskiego górnictwa? Ważniejsze, by dowalić posłowi Kaczmarkowi i CBA.

Dzień później „Wyborcza” na s. 18 publikuje tekst: „Zmowa na drodze”. Czytamy: „Prokuratura oskarża dziesięciu byłych i obecnych szefów firm budowlanych o znowę przy przetargach drogowych”. W piątek 7 grudnia ten temat na s. 2 podejmuje komentator gospodarczy „Wyborczej”. W tekście o tytule „Miliardy tracimy przez znowy” wskazuje: „Zmowy przy przetargach publicznych są w Polsce zjawiskiem powszechnym. (...) My, podatnicy, tracimy na tym miliardy, które wędrują do kieszeni firm zawiązujących znowę. W ten sposób marnotrawiona jest część funduszy unijnych. (...) Urzędnicy państwowi doskonale zdają sobie sprawę z sytuacji i próbują coś z tym zrobić, choć mało skutecznie”. Autor podaje też kilka wartych przedyskutowania pomysłów zaradzenia problemowi.

Mamy zatem materiały nie o jakichś jednostkowych przypadkach, ale o trwałych patologiach powodujących policzalne straty gospodarcze. Gdyby zjawiska te przedyskutować, zobaczylibyśmy, iż są też straty kulturowo-moralne. Na przykład upadek etosu gospodarowania.

Ale sytuacja, która dla mnie jest punktem ciężkości niniejszego tekstu, na którą chcę zwrócić uwagę czytelników, to upadek etosu dziennikarzy i polityków III RP. Umysły wielu z tych osób są tak już zaprogramowane, że nie dostrzegają, jak łatwo jest nimi manipulować, odciągając ich myślenie od spraw ważnych ku trzeciorzędnym. Ale nie dajmy sobie wmówić, że to po prostu uleganie naturalnej, występującej nie tylko w Polsce tabloidyzacji mediów. To jest świadome podkręcanie tego

procesu w celach ściśle politycznych. To nieprawda, że o korupcji w górnictwie i zмовach gospodarczych nie można dyskutować w atrakcyjny sposób. Gdyby tylko chciano, to i przecieki, i niezłe zdjęcia by się znalazły.

Atakując CBA, zastosowano znany mechanizm – wielokrotne powtarzanie sprawia wrażenie prawdziwości. Łomocząc bitami informacji do naszych umysłów, wielu osobom wbito tezę o szkodliwości, śmieszności i zarazem demoniczności CBA. Gdyby tyle razy rozważano mechanizmy korupcyjne, wiele osób byłoby przekonanych, że system III RP jest tak chory, iż potrzebuje radykalnych, śmiałych reform. Obecnie zaś sądzą, że kluczem do sukcesu Polski jest zreformowanie Jarosława Kaczyńskiego.

OPINIA PUBLICZNA: FAZA LIKWIDACJI

W „Gazecie Wyborczej” (z 8–9 grudnia) Wojciech Czuchnowski tekst pt. „Agent Tomek: plan likwidacji” zaczyna tak: „Opublikowanie przez »Gazetę« i Gazetę.pl fotografii półnagiego posła PiS Tomasza Kaczmarka szczerzącego zęby nad walizką pełną pieniędzy zdominowało w tym tygodniu znaczną część tzw. debaty publicznej”.

Święte słowa – i o zdominowaniu, i o tym, że jest to „tak zwana” debata. Za ile lat red. Czuchnowski domyśli się, kto w Polsce debatę publiczną zdegradował?

Zastanówmy się, jak pogłębiłoby się społeczne rozumienie zjawisk patologii gospodarczych, gdyby tylko 50 proc. czasu, który poświęcono zdjęciom agenta Tomka, zużyto na naświetlanie różnych uwarunkowań patologii w sektorze węglowym i budowlanym. Zapraszano by ekspertów od górnictwa, budownictwa, od procedur inwestycyjnych, od badania i zwalczania korupcji. Mówiono by, jakie straty ponosimy w wyniku słabości procedur przeciwdziałania nadużyciom. Opisano by, jak deformowane są mechanizmy uczciwej konkurencji, zawyżane ceny węgla, kontrakty drogowe i obniżana jakość infrastruktury. Rzucono by nowe światło na falę upadłości firm budowlanych. I jeszcze

ktoś mógłby wpaść na pomysł, by z kamerą poszukać odpowiedzialnych marnotrawienia funduszy unijnych i że warto o tym przez cały tydzień podyskutować. Ale media głównego nurtu nie mogą poważnie debatować o tak poważnych sprawach. Ich zadaniem nie jest bowiem odczytywanie faktycznych mechanizmów systemu III RP. Media III RP nie mają odsłaniać mechanizmów korupcji. Mają odsłaniać mechanizmy walki z korupcją.

CZAS NAGONEK

Trzeba przysłonić pogarszanie się sytuacji gospodarczej, zatem nagonek i przykrywkowych operacji będzie przybywało. Wynika to z samej istoty części mediów III RP. Z ich genezy, powiązań, interesów, uzależnień, urazów. To nie są media, dzięki którym Polacy uczą się lepiej rozumieć swój kraj.

Ale oczywiście, to wszystko nie ma żadnego związku z Polską Rzeczpospolitą Ludową. Z ówczesnymi nawykami i mechanizmami. Żadnego. I oczywiście nie można powiedzieć, że media głównego nurtu są dziś tam, gdzie wtedy stało ZOMO. Nie można...

TERAZ JUŻ WIECIE

Drodzy Rodacy – dziennikarki, dziennikarze, eksperci i autorytety – być może do dzisiaj tego nie wiedzieliście, ale teraz czujcie się poinformowani – jesteście częścią systemu propagandy III RP, gdzie wasz czas i energia skierowane są przeciw tym, którzy z patologiami społecznymi walczą; nie ku analizie mechanizmów tych patologii. Od tej chwili nie możecie już się tłumaczyć: „nie wiedzieliśmy”, „nie zdawaliśmy sobie sprawy, w jakim dziele uczestniczymy”.

Wiem, że oprócz analizy propagandy potrzebna jest wam jeszcze analiza ludzkiej psychiki, psychiki żołnierzy i oficerów medialnego frontu. O tym napiszę innym razem.

Autor: Andrzej Zybertowicz

Źródła: Gazeta Polska i Niezalezna.pl